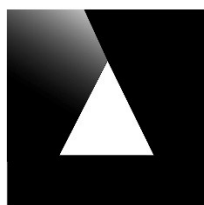


Grzegorz Staszak

DLACZEGO MI TO ROBISZ

Sztuka półfinałowa
III edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną
im. Tadeusza Różewicza



NAGRODA
DRAMATURGICZNA
IM. TADEUSZA
RÓŻEWICZA

www.nagrodarozewicza.pl

© GRZEGORZ STASZAK

Wszelkie prawa zastrzeżone

6SBQ

Dlaczego mi to robisz?

OSOBY:

PAWEŁ (*porusza się za pomocą wózka*)

AGATA (*choruje na otyłość*)

WOJTEK

MATKA PAWŁA

OJCIEC PAWŁA

PEDAGOŻKA

SĄSIADECZKA 1

SĄSIADECZKA 2

KRUK

Scena 1

Przed blokiem.

SĄSIADECZKA 1 Patrz, pani - znowu dzieciak bez opieki po balkonie łązi. Kiedyś będzie tragedia.

SĄSIADECZKA 2 Tragedia będzie.

SĄSIADECZKA 1 Patrz, pani - już się przez barierkę wychyla.

SĄSIADECZKA 2 A mamusia paznokcie robi.

SĄSIADECZKA 1 I zadowolona.

SĄSIADECZKA 2 I zadowolona.

SĄSIADECZKA 1 Taka to pożyje.

SĄSIADECZKA 2 Tylko leży i pachnie.

SĄSIADECZKA 1 Dziecku nawet obiadu nie ugotuje.

SĄSIADECZKA 2 Co taka ma do roboty, ja nie rozumiem.

SĄSIADECZKA 1 Nic. Tylko leży i pachnie, dobrze pani podsumowała.

SĄSIADECZKA 2 Będzie z tego tragedia.

SĄSIADECZKA 1 A potem płacz i zgrzytanie zębami.

SĄSIADECZKA 2 No, ja mówię.

KRUK Kra, kra!

SĄSIADECZKA 1 A poszedł ty!

KRUK Kra, kra!

SĄSIADECZKA 1 Skaranie boskie... To ta wiedźma spod piątki dokarmia.

Scena 2

W mieszkaniu Pawła.

MATKA PAWŁA

ty, synku

nic o dom sam nie zadbasz

kwiatki wszystkie znowu zwiędły

zobacz

czemu nie dbasz?

czemu się nie zainteresujesz?

i czemu tak milczysz?

przecież młody jesteś

i wygląd masz

studia skończyłeś

książkę nawet napisałeś

czemu jakiejś drugiej nie napiszesz?
przecież był sukces
może nie taki, jak sobie wymarzyłeś
ale dla mnie sukces

PAWEŁ

w tamtej już wszystko powiedziałem
gdybyś ją przeczytała, to byś wiedziała

MATKA PAWŁA

czytałam, czytałam
już nie rób ze mnie takiej najgorszej
może nie całą
ale przeczytałam
nie patrz tak na mnie
nie oceniaj
przecież wiesz, dlaczego nie przeczytałam całej
przecież wiesz, że mi też było ciężko
ale przecież to już było
minęło
teraz mógłbyś napisać coś innego
coś weselszego
tak ku pokrzepieniu
bo, widzisz
trzeba się w końcu podnieść
i iść dalej
powiedz mi, wytłumacz
dlaczego nie chcesz
dlaczego siedzisz tu
bez celu taki
i sam?

PAWEŁ

zaraz przyjdzie Agata

MATKA PAWŁA

no tak, Agata
faktycznie
ale mnie teraz pocieszyłeś

PAWEŁ

przestań

MATKA PAWŁA

co ona z siebie zrobiła
tak mi jej żal czasem

PAWEŁ

to nie jej wina

MATKA PAWŁA

a czyja?
powinna była dbać o siebie i się hamować
każdy jest kowalem swojego losu, synku
każdy

PAWEŁ

czyżby?

MATKA PAWŁA

proszę cię, skarbie
dosyć już tego użalania
bo ja już nie mogę na to patrzeć
nie mogę tego znieść
i serce mi się kraje
przecież ja bym ci wszystko
nieba
gwiazdki z nieba
gdybym tylko mogła
gdybym tylko umiała
powiedz tylko
no, powiedz
jak mogę ci pomóc?

PAWEŁ

już dużo pomogłaś, mamusiu

MATKA PAWŁA

mamusiu
kiedy ostatnio tak do mnie powiedziałeś?

wzruszyłam się teraz, synku
ty jednak jak nikt potrafisz mnie wzruszyć
dobry jest z ciebie chłopak
i wiesz, kocham cię
i właśnie dlatego chciałabym
żebyś sobie kogoś znalazł

PAWEŁ
cicho już

MATKA PAWŁA
żebyś miał kogoś
kto o ciebie zadba
i kto cię będzie kochał
tak jak ja kocham
i dbam

PAWEŁ
Agata mnie kocha

MATKA PAWŁA
Agata, Agata
skończ już z tą Agatą
mam już dosyć tej całej Agaty
no co?
no co tak na mnie patrzysz?
zrozum wreszcie
Agata ci szklanki wody na starość nie poda

PAWEŁ
dzieci mieć już nie będę
to chyba jasne
więc o co ci chodzi?

MATKA PAWŁA
ja już wszystko akceptuję
i ze wszystkim się pogodziłam
odbyliśmy tę rozmowę nie raz i nie dwa
ja już od życia wiele nie wymagam
ale chcę tylko, powtarzam

żebyś był szczęśliwy
i dlatego, powtarzam
znajdź sobie kogoś
znajdź jakiś cel
najlepiej kogoś młodszego

PAWEŁ
mamo!

MATKA PAWŁA
no co?
źle mówię?
myślę o przeszłości
jako jedyna osoba w tym domu myślę o przyszłości
twojej przyszłości
ja już mam swoje lata, synku
ja wiecznie żyć nie będę
i wtedy dopiero zobaczysz
wtedy dopiero ci się oczy otworzą
jak mnie się zamkną
ale wtedy będzie już za późno
więc zacznij myśleć już teraz
i znajdź sobie kogoś, powtarzam
kto cię pokocha
i się tobą zajmie

PAWEŁ
sam potrafię zadbać o siebie

MATKA PAWŁA
nie żartuj
nie wygłupiaj się
gdyby nie ja to
nie chcę nawet myśleć co

PAWEŁ
idź już, mamo

MATKA PAWŁA
no wiesz co

takie słowa
do własnej matki?
ja cię pod sercem nosiłam
piersią karmiłam
wszystkiego sobie odmawiałam
i bliznę mam po tobie
popęłniałam błędy, owszem
ale ja też jestem tylko człowiekiem
ja też jestem tylko człowiekiem

PAWEŁ

przepraszam

MATKA PAWŁA

ale nic nie szkodzi
trudno
powiedziałeś to powiedziałeś
czasu nie cofniesz
ja się nie gniewam
bo, widzisz
ja przyjmuję cios
i zaraz się podnoszę
przyjmuję i podnoszę
widzisz?
rozumiesz?
no
to pa
to ja już pójdę
już pora na mnie
już nie będę przedłużać
acha, byłabym zapomniała
wyjeżdżam synku
do sanatorium
nie gniewaj się
ale przecież mnie też się coś od życia należy
przecież ja też muszę kiedyś odpocząć
w końcu trochę odpocznę
i wrócę świeża, odmieniona
zobaczysz
ty też się już obudź wreszcie

obudź się z tego letargu

PAWEŁ

letargu

MATKA PAWŁA

do życia się obudź trochę
zaczniij od małych rzeczy
to nie muszą być od razu duże rzeczy
była o tym nawet piosenka
cieszymy się z małych rzeczy
o, na przykład odsłoń te żaluzje
albo ja odsłonię
o, zobacz tylko
jak słońce świeci
i wiosna idzie
chodź, powąchaj
bo to naprawdę można poczuć
ja nie żartuję
wiesz, niedługo będę pikować truskawki
wrócę, przyjadę
a potem zrobię ci ze śmietaną
albo koktajl
o, i ptaszek do ciebie przyleciał
to chyba słowik

PAWEŁ

raczej kruk albo wrona

MATKA PAWŁA

mówisz?
a może
ja to już tak słabo widzę
słowik to czy wrona
czy łabędź nawet
to już dla mnie z daleka jedno i to samo
co poradzić
nic nie poradzisz
może coś w tym sanatorium poradzą
w każdym razie nie przeganiaj

i kolców nie kładź
bo to grzech przecież
znęcać się nad słabszymi
a jak narobi na parapet, to trudno
to przecież wróć i posprzątam

Scena 3

Przed blokiem.

SĄSIADECZKA 1 Która to godzina? O, zaraz „Wspaniałe stulecie”.
SĄSIADECZKA 2 To powtórki przecież.
SĄSIADECZKA 1 *(zła)* I co z tego, że powtórki? Dobry film, to patrzę.
SĄSIADECZKA 2 A, to przepraszam. *(po chwili)* A „Ojca Mateusza” jeszcze pani patrzy?
SĄSIADECZKA 1 A skądże, a już dawno nie.
SĄSIADECZKA 2 A to czemu?
SĄSIADECZKA 1 To pani nic nie wie?!
SĄSIADECZKA 2 A co mam nie wiedzieć?
SĄSIADECZKA 1 Już pani wszystko omawiam. Córka tego Mateusza, tego księdza niby...
SĄSIADECZKA 2 No.
SĄSIADECZKA 1 ...to się okazała tą, no wie pani.
SĄSIADECZKA 2 No, kim?
SĄSIADECZKA 1 Na głos tego nie wypowiem.
SĄSIADECZKA 2 No, niechże się pani zlituje!
SĄSIADECZKA 1 Na ucho mogę.

Sąsiadeczka 2 nadstawia ucho, słucha. Po chwili:

SĄSIADECZKA 2 W imię ojca i syna! Nie może być! Ale że kobieta z kobietą?!
SĄSIADECZKA 1 Lepiej pani powiem – gorzej! Po gazetach łązi i się jeszcze z tym obnosi. No, naprawdę... jest się czym chwalić!
SĄSIADECZKA 2 Coś podobnego...
SĄSIADECZKA 1 No, mówię pani. A taki dobry program był. Można się było odprężyć, kawę wypić, ciastko zjeść. A teraz co? A teraz nic.
SĄSIADECZKA 2 Mnie się to w głowie nie mieści. Żeby córka księdza – takie rzeczy?!
SĄSIADECZKA 1 Kiedyś tego nie było.
SĄSIADECZKA 2 Absolutnie.
SĄSIADECZKA 1 Nie było tego.
SĄSIADECZKA 2 Nie było.
SĄSIADECZKA 1 Taka moda teraz.

Scena 4

W mieszkaniu Pawła.

PAWEŁ

Lekcja wuefu
najgorsza godzina tygodnia
dla innych czas beztroski i sportowej rywalizacji
dla takich jak ja – seria niekończących się upokorzeń
niekończący się koszmar.

Pan od wuefu zarządza grę w siatkówkę
dwie drużyny
dwóch kapitanów
reszta w równym rzędzie
mnie znowu nikt nie wybrał
znowu jestem ostatni
przywykłem
to jeszcze nic takiego
nic nowego
norma.

Drużyny uformowane
rozgrzewka
gwizdek
piłka
gramy.

Staram się stać z boku i po prostu nie wadzić
nikomu nie przeszkadzać
nikomu się nie narażać
nikomu nie psuć zabawy.

Nie odbieram piłki
piłka trafia mnie prosto w twarz
boli
piecze
chce mi się płakać
ci z przeciwnej drużyny się śmieją
ci z mojej drużyny przeklinają

jak mówiłem
koszmar.

Pan od wuefu gwizdże
przez chwilę myślę, że gwizdże na nich
żeby się uspokoili
żeby przestali
ale szybko okazuje się, że nie
że gwizdże na mnie
bo nie odebrałem piłki
koszmar.

Piłka znowu w grze
tamtych się spodobało
bawią się dalej
ciskają we mnie piłką
coraz mocniej i mocniej
raz po razie
aż w końcu nie wytrzymuję
nie wytrzymuję z bólu i upokorzenia
nie zniósłbym tego nawet gdyby to były dwa ognie
a przecież to miała być siatkówka
to nie fair
dlaczego
dlaczego
dlaczego oni to robią?

Zaczynam płakać
chowam się w kącie
myślałem, że najgorsze już za mną
ale tamci dopiero teraz mają używanie
ze mnie używanie
koszmar.

Pan od wuefu znowu gwizdże
historia znów zatacza koło
life is a, kurwa, circle
ja myślę, że gwizdże na nich
a on gwizdże, a jakże, na mnie
bo mam wracać na boisko

i grać dalej
z n i m i grać dalej.

Mam dosyć
nie mam już siły
wszystko ma swoje granice
ja też mam swoją godność
wychodzę z sali
świadomy
że grozi mi za to naganne zachowanie
i dywanik u pani pedagog.

I wychodzę ze szkoły
i wchodzę na dach szkoły.

Tak, wychodzę ze szkoły
i wchodzę na dach szkoły.

Jest październik
albo listopad
nie pamiętam
pada
w każdym razie pada
wieje wiatr
i jest zimno.

Mija kilka minut
i pod szkołą robi się zbiegowisko
(naprawdę tego nie chciałem
po prostu się bałem
i dlatego nie skoczyłem od razu).

Paweł, błagam cię, zejdź i porozmawiajmy!

krzyczy moja wychowawczyni

Idioto, to tylko drugie piętro, co najwyżej zostaniesz kaleką!

wyrywa się mojej koleżance z klasy.

Patrzę w dół
i w zbiegowisku zauważam tych dwóch najgorszych
nazwałem ich Duży Gnój i Mały Gnojek
bo pierwszy naprawdę był duży (i był gnojem)
a drugi naprawdę był mały (i był gnojkiem).

Mała dygresja: Duży Gnój
(wtedy nazywam go tak oczywiście tylko w swoich myślach)
wypatrzył sobie mnie już pierwszego dnia szkoły
którego to stwierdził, że „wkurwia” go mój „pedalski ryj”
i będzie mnie za niego „dojeżdżał”.

Jak zapowiedział, tak robił
głównie przy użyciu Małego Gnojka
który wiernie wykonywał jego (coraz śmielsze) polecenia.

Różne
naprawdę różne
nie wymienię wszystkich
ale ulubioną zabawą Dużego Gnoja było na przykład
jak Mały Gnojek pluł mi w „ryj”
a ja musiałem potem jeść jego ślinę
w przeciwnym razie miałem „wpierdol”.

Teraz Duży Gnój i Mały Gnojek
ci, którzy rozpętali to piekło
ci, którzy zniszczyli mi życie
ci, którzy wzięli sobie moje życie
i zrobili z niego szmatę
stoją sobie z boku
stoją jak gdyby nigdy nic
zajadają cheetosy
patrzają na mnie
patrzają
i tylko uśmiechają się lekko.

A potem ich usta zaczynają się poruszać
i z ruchu ich warg wyczytuję pamiętne

Skacz.

No, skacz, pedale.

Robię krok do przodu
paru chłopców mówi

O, kurwa!

wychowawczynie krzyczy

Jezus Maria!

czuję, że to już
że zaczynam spadać
że wreszcie znikam
tak jak od dawna marzyłem
(a przynajmniej od 1 września).

Niespodziewanie, nagle
czuję dotyk
czuję, że ktoś chwyta mnie od tyłu
wyczuwam silne ramiona
męskie ramiona
umięśnione ramiona
i już wiem
i już rozpoznaję
że to pan od wuefu.

To dziwne
ale przez chwilę jest mi całkiem dobrze.

To dziwne
ale przez chwilę jest mi całkiem dobrze.

Ktoś trzyma mnie mocno w ramionach
więc jest mi całkiem dobrze.

Czuję jego przyśpieszony oddech przy moim uchu
i słyszę, jak szepcze

Przepraszam, to moja wina.

Potem powoli ściąga mnie z dachu
ściąga na dół.

Wszystko w porządku, jesteś cały?

Przytakuję.

A potem wracam do szkoły
i wszystko zaczyna się od nowa.

Znowu się ze mnie śmieją
szturchają
popychają
kopią
gnębią
traktują jak gówno
kazą zjadać ślinę Małego Gnojka.

Tylko teraz dodają przy tym jeszcze wesoło
że pewnie „rucha mnie wuefista”.

Scena 5

Przed blokiem. Agata idzie w stronę klatki schodowej.

SĄSIADECZKA 2 Patrz pani, idzie!

SĄSIADECZKA 1 „Idzie”! Dobrze sobie! Toczy się!

SĄSIADECZKA 2 Góra smalcu.

SĄSIADECZKA 1 Lochy.

SĄSIADECZKA 2 Świnia zwykła.

SĄSIADECZKA 1 Jest chyba jeszcze grubsza niż w poniedziałek.

SĄSIADECZKA 2 Zdecydowanie.

SĄSIADECZKA 1 To chyba młoda kobieta – ja nie rozumiem, jak można doprowadzić się do takiego stanu.

SĄSIADECZKA 2 A patrz pani, jak się ubrała. No, nie mogę! Czy pani to widzi?

SĄSIADECZKA 1 A jak.

SĄSIADECZKA 2 Wstydu nie ma.

SĄSIADECZKA 1 Naprawdę by się wstydziła.

SĄSIADECZKA 2 Myśli, że tego cyca wywali, to ją jakiś weźmie.

SĄSIADECZKA 1 Daj pani spokój, przecież jakby takim cycem przywalila, to by było po chłopie. Koniec, null, kaput.

SĄSIADECZKA 2 A ja wiem...

SĄSIADECZKA 1 No co też pani?

SĄSIADECZKA 2 Są podobno amatorzy tego rodzaju... wdzięków.

SĄSIADECZKA 1 Pani chyba żartuje!

SĄSIADECZKA 2 Jak Boga Kocham, w telewizorze widziałam.

SĄSIADECZKA 1 Co też pani ogląda?!

SĄSIADECZKA 2 A, spania nie miałam.

SĄSIADECZKA 1 No i co? Coś więcej niech pani opowie.

SĄSIADECZKA 2 No, nic takiego właściwie. Zwyczajnie. Leżą te świnię, jeszcze gorsze od niej – bo ta to przynajmniej z łóżka jeszcze zlezie...

SĄSIADECZKA 1 Leżą i co?

SĄSIADECZKA 2 I żrą. A co?

SĄSIADECZKA 1 No, a ci amatorzy? To co z nimi?

SĄSIADECZKA 2 No, nic. Cieszą się, że tamte żrą.

SĄSIADECZKA 1 Nie może być!

SĄSIADECZKA 2 A jak.

SĄSIADECZKA 1 Ludzie złości.

SĄSIADECZKA 2 Lepiej pani powiem – gorzej! Jeszcze im donoszą, tym świniom znaczy, i je futrują.

SĄSIADECZKA 1 Coś okropnego!

SĄSIADECZKA 2 Horror.

SĄSIADECZKA 1 Ludzie to są, mówię pani.

SĄSIADECZKA 2 Chorzy, po prostu chorzy.

SĄSIADECZKA 1 To jest choroba, ma pani rację.

SĄSIADECZKA 2 Mnie się to po prostu w głowie nie mieści.

SĄSIADECZKA 1 No, bo pani jest normalna.

SĄSIADECZKA 2 Dziękuję.

SĄSIADECZKA 1 You're welcome.

Śmieją się i pozdrawiają wchodzącą do klatki Agatę.

Scena 6

W windzie.

AGATA

gdybym przez jeden dzień mogła być szczupła
hmm...

hmm...

 pewnie wstałabym bardzo wcześnie rano
 żeby nie tracić dnia

 hmm...

 hmm...

podniosłabym rolety
i przez chwilę spojrzała na wschodzące słońce

hmm...

hmm...

 uśmiechnęłabym się do niego
 i do samej siebie
 i poszła zaparzyć sobie kawę

 hmm...

 hmm...

usiadłabym na taborecie w kuchni
ale nie żeby odpocząć
ale nie żeby złapać tchu
tylko żeby

hmm...

rozwiązać krzyżówkę

hmm...

 potem poszłabym do łazienki
 i umyła się
 hmm...

 nie musząc nikogo prosić o pomoc

 hmm...

potem poszłabym się ubrać
ubrałabym... dzinsy

dzinsy

dzinsy

hmm...

zwykle dzinsy z sieciówki

hmm...

potem poszłabym do parku
spacerowałabym całkiem sama
i oddychała świeżym powietrzem
hmm...
hmm...

mijałabym wielu ludzi
którzy nie zwracaliby na mnie żadnej uwagi
bo byłabym tak zwyczajna
tak przeciętna
hmm...
hmm...

zwykła dziewczyna
w zwykłych dżinsach
hmm...
hmm...
hmm...

Scena 7

W mieszkaniu Pawła.

PAWEŁ Wszystko w porządku?
AGATA Tak.
PAWEŁ Płakałaś?
AGATA A coś ty.
PAWEŁ Masz dziwne oczy.
AGATA To pyłki.

Chwila ciszy.

PAWEŁ A co u Marka?
AGATA U Marka? Chyba dobrze.
PAWEŁ Dawno go nie widziałem.
AGATA Bo wiesz, on chyba wyjechał.
PAWEŁ Ach tak...?
AGATA No wiesz, praca.

Agata wybucha płaczem.

AGATA

zawsze lubiłem grube, ale są jakieś granice
spójrz w lustro
i zobacz tylko
co z siebie zrobiłaś
kiedyś jeszcze można cię było dotknąć
a teraz co
kto to widział
kto to widział
żeby chłop miał babę
a musiał robić to ręką
jak ci nie wstyd?
nie wstyd ci?
naprawdę ci nie wstyd?

PAWEŁ Chcesz? Oświadczę ci się.

AGATA Przestań.

PAWEŁ A co za różnica? Przecież my od zawsze razem. Pawełek i Agatka, Pawełek i Agatka.
A teraz zobacz, nawet zamieszkaliśmy w jednym bloku, wystarczy ścianę przebić i
będziemy razem już całkiem.

Agata nieco się uspokaja. Po chwili:

AGATA Próbowałam go zatrzymać.

PAWEŁ Gdzieś czeka ktoś lepszy.

AGATA Próbowałam przed nim klęknąć.

PAWEŁ Nie...

AGATA Ale nie byłam w stanie. Rozumiesz?

ha ha ha ha

zobaczy tylko

jesteś tak gruba

że nie umiesz nawet klęknąć

nie wytrzymam

ha ha ha ha

Powiedz mi – czy można upaść jeszcze niżej? Nie odpowiadaj. *(po chwili)* Po
wszystkim wspięłam się na dach.

PAWEŁ Co?

AGATA Dasz wiarę? Sama nie wiem, jak tego dokonałam. Gdyby nie okoliczności, może
nawet byłabym z siebie dumna. *(po chwili)* Przepraszam cię.

PAWEŁ Przestań.

AGATA Wszystko do mnie wróciło.
PAWEŁ Proszę cię.
AGATA Wszystko, co ci wtedy robili...
PAWEŁ Dlaczego? Po co do tego teraz wracasz?
AGATA *(kontynuuje)* ...odkąd tylko pojawiłeś się w naszej klasie.
PAWEŁ Skończysz wreszcie?
AGATA Nie pomogłam ci wtedy.
PAWEŁ Nie chcę, rozumiesz?!
AGATA Niczego nie zrobiłam.
PAWEŁ Nie mogłaś niczego zrobić.
AGATA Milczałam.
PAWEŁ I co z tego?
AGATA Cieszyłam się.
PAWEŁ Co?
AGATA Cieszyłam się, że gnębią cię, a nie mnie. Że przerzucili się na cię, a ja w końcu mam spokój. Taka jest prawda. *(po chwili)* Teraz pewnie mnie nienawidzisz.

Cisza.

PAWEŁ Nieprawda.

Scena 8

W mieszkaniu Agaty.

AGATA
pani w klasie
pyta każdego z osobna
kim chcieliby zostać jak dorosną
odpowiadam jak ta dziewczynka w reklamie:

P I O S E N K A R K Ą !

buhuhuhuhahahahahahahahahahaha

piosenkarką! hahahahahahahahahahahahahahaha

chrum, chrum! hahahahahahahahahahaha

chyba w chlewie!

hahahahahahahahahahahahahahahahaha

nie mogę!

sikam!

hahahahahahaha, mój brzuch!

i co ty byś śpiewała?!

hahahahahahaha

chyba „Odę do mielonych!”

hahahahahahahahahahahahahahaha

zabierzcie stąd tę świnię!

hahahahahahahahahahaha

weź, bo jeszcze się poskarży swojej starej-maciorze!

ha

Scena 9

Kiedyś tam, na łące.

KRUK Kra, kra! A dokąd to idziesz, dziewczynko, samiutka taka i bez bucików? I w noc taką ciemną?

AGATA Idę ja nad rzeczkę, popłakać sobie troszkę.

KRUK *(śmieje się)* Kra, kra! Przecież byłem ja nad rzeczką - nie potrzeba tam już więcej wody!

Scena 10

Kiedyś tam, w szkole.

Dzwonek, gwar. Paweł chce iść na lekcje, niespodziewanie jednak przechodząca obok Pedagożka chwyta go mocno za rękę.

PEDAGOŻKA Co to ma znaczyć?
PAWEŁ Ała...
PEDAGOŻKA Co ty masz na głowie?
PAWEŁ Może mnie pani puścić? To boli...
PEDAGOŻKA Co ty masz na głowie, ja się pytam?!
PAWEŁ Przepraszam...
PEDAGOŻKA W szkole jest zakaz farbowania włosów!
PAWEŁ Tak? A pani jakoś farbuje.

Pedagożka puszcza Pawła i tą samą ręką zamachuje się, żeby wymierzyć mu policzek.

Powstrzymuje się jednak w ostatniej chwili.

Cisza, tylko wpatrują się w siebie.

PEDAGOŻKA Masz to zmyć.
PAWEŁ Ale tego nie da się zmyć...
PEDAGOŻKA Nie obchodzi mnie to.
PAWEŁ Musiałbym ogolić głowę.
PEDAGOŻKA Nie interesuje mnie to.
PAWEŁ Naprawdę przepraszam.
PEDAGOŻKA Co mi po twoim „przepraszam”?!
PAWEŁ Muszę iść na lekcję.
PEDAGOŻKA Zejdź mi z oczu. A ja jeszcze pomyślę, co z tobą zrobić.
PAWEŁ Do widzenia.

Scena 11

Przed blokiem. Wojtek czai się i spogląda w okna Pawła.

SĄSIADCZKA 1 A wczoraj pani widziała?
SĄSIADCZKA 2 Co widziałam?
SĄSIADCZKA 1 Znowu się ten żul przypałętał, do klatki wejść próbował. Pewnie naszczać.
SĄSIADCZKA 2 Ohyda.
SĄSIADCZKA 1 Ja to, powiem pani, każdego szanuję, każdemu się szacunek należy, no bo jednak człowiek. Ale tacy to naprawdę...
SĄSIADCZKA 2 Utylizacja.
SĄSIADCZKA 1 To pani powiedziała.
SĄSIADCZKA 2 Skąd on się tu w ogóle wziął? Przecież to porządna okolica.
SĄSIADCZKA 1 Nie wiem, ale niech już wraca, skąd przylazł i więcej się nie pokazuje, bo tylko klatkę zapaskudzi.
SĄSIADCZKA 2 Jezusie Niebieski, patrz pani, znowu przylazł!

SAŚIADECZKA 1 Gdzie?!
 SAŚIADECZKA 2 No tam, stoi!
 SAŚIADECZKA 1 Co on robi? Gdzie się tak gapi? *(wola)* Poszedł stąd!
 SAŚIADECZKA 2 Nie reaguje. Psychiczny może jakiś?
 SAŚIADECZKA 1 Gdzie psychiczny? Pijany!
 SAŚIADECZKA 2 *(wola)* Poszedł stąd, ale już!
 SAŚIADECZKA 1 To bez sensu, dzwoń pani po policję.
 SAŚIADECZKA 2 *(wola)* Po policję dzwonię!
 SAŚIADECZKA 1 O, no i się przestraszył, polazł.
 SAŚIADECZKA 2 Uf.
 SAŚIADECZKA 1 Żeby człowiek przed własnym blokiem posiedzieć w spokoju nie mógł!
 SAŚIADECZKA 2 Trzeba z tym zrobić porządek.
 SAŚIADECZKA 1 Gaz kupić.
 SAŚIADECZKA 2 Gaz drogi.
 SAŚIADECZKA 1 Do samoobrony!
 SAŚIADECZKA 2 Ma pani rację.
 SAŚIADECZKA 1 Nie wiadomo, co takiemu może do łba przyjść.
 SAŚIADECZKA 2 Aż strach pomyśleć.
 SAŚIADECZKA 1 Która godzina?
 SAŚIADECZKA 2 Siedemnasta dochodzi.
 SAŚIADECZKA 1 To ja idę, bo „Wspaniałe Stulecie”.
 SAŚIADECZKA 2 A ja na „Teleexpress”.

Scena 12

Kiedys tam, w szkole.

Paweł puka do gabinetu Pedagożki.

PEDAGOŻKA Proszę!

Paweł wchodzi.

PAWEŁ Przepraszam...

PEDAGOŻKA O co chodzi?

PAWEŁ Czy mogę zająć pani chwilę?

PEDAGOŻKA No, ale o co chodzi?!

Paweł spogląda na krzesło przed biurkiem, za którym siedzi Pedagożka.

PEDAGOŻKA No, siadaj. I mów.

Paweł siada.

PAWEŁ Bo... Chodzi o to, że... jest w szkole takich dwóch chłopaków... i oni...
PEDAGOŻKA Co?
PAWEŁ No... oni śmieją się ze mnie i... no, przezywają mnie...
PEDAGOŻKA Jak?
PAWEŁ No, normalnie...
PEDAGOŻKA Czyli jak?
PAWEŁ No... Pedał... gejj... ciota...

Chwila ciszy.

PEDAGOŻKA Jak długo to trwa?
PAWEŁ Już jakiś czas...
PEDAGOŻKA Odkąd przefarbowales włosy?
PAWEŁ Co? Nie, już wcześniej przezywali...
PEDAGOŻKA Ale jak przefarbowales włosy to zaczęli bardziej?
PAWEŁ No, nie, nie bardzo...
PEDAGOŻKA Jak to „nie bardzo”?
PAWEŁ *(wzdycha)* No, może. Może trochę bardziej mnie teraz przezywają.
PEDAGOŻKA Są z twojej klasy?
PAWEŁ Nie.
PEDAGOŻKA Rozmawiales z nimi o tym?
PAWEŁ Nie... Niby o czym?
PEDAGOŻKA No, dlaczego to robią?
PAWEŁ Nie... Niby po co?
PEDAGOŻKA No, bo chyba musi być jakiś powód, że cię nie lubią?
PAWEŁ Może, ale ja go nie znam.
PEDAGOŻKA Nie?
PAWEŁ *(wybucha płaczem)* Po prostu mam tego dosyć, po prostu jest mi bardzo źle i miałem nadzieję, że może pani jakoś mi pomoże.
PEDAGOŻKA Ale się uspokój.
PAWEŁ Ja już dłużej tego nie wytrzymam, ja chcę się tylko uczyć, ja nikomu niczego złego nie zrobiłem, ja sobie na to nie zasłużyłem. Ja idę na lekcję, nikomu nie przeszkadzam, a oni siedzą na ławce w korytarzu, zawsze w tym samym miejscu, i zaczynają mnie przezywać. A potem jest jeszcze gorzej, potem robią te wszystkie rzeczy i inni to podchwytyją, ja już dłużej tego nie wytrzymam, ja już dłużej tak nie mogę. Dlaczego oni to robią, niech mi pani wytłumaczy, proszę, dlaczego oni to robią? Ja im naprawdę niczego nie

zrobiłem, ja pani przysięgam, to nie moja wina, ja nawet nie wiem, jak oni mają na imię.

PEDAGOŻKA Pokażesz mi ich?

Paweł przytakuje.

PEDAGOŻKA To dobrze. Idź już i nie becz. W tej szkole nikt nie będzie nikogo gnębił, rozumiesz?

Paweł przytakuje.

PAWEŁ Proszę pani, jest jeszcze coś.

PEDAGOŻKA Co?

PAWEŁ Oni zrobili taki napis.

PEDAGOŻKA Jaki napis?

PAWEŁ No, przed salą do geografii.

PEDAGOŻKA Ale jaki napis?!

PAWEŁ „Paweł 2A to pedał”.

PEDAGOŻKA A pani od geografii to widziała?

Paweł przytakuje.

PEDAGOŻKA I nic nie zrobiła?!

PAWEŁ Pokiwała głową.

PEDAGOŻKA Nie martw się, oni zetrą ten napis – zetrą go osobiście po lekcjach. W tej szkole nikt nie będzie niczego bazgrał po ścianach, rozumiesz?

Paweł przytakuje.

Scena 13

Przed blokiem.

SĄSIADECZKA 1 A dzień dobry, panie Pawle!

SĄSIADECZKA 2 Witamy szanownego sąsiada!

PAWEŁ Dzień dobry, jak zdrowie?

SĄSIADECZKA 1 A ujdzie!

SĄSIADECZKA 2 Byle nie było gorzej!

Paweł uśmiecha się serdecznie i oddala.

SAŚIADECZKA 1 Miły chłop, ten pan Paweł, nie można powiedzieć.
 SAŚIADECZKA 2 I wyglądną, też nie można powiedzieć.
 SAŚIADECZKA 1 No i tę książkę całą napisał, to i pewnie jakiś pieniądz z tego ma.
 SAŚIADECZKA 2 A pani to czytała?
 SAŚIADECZKA 1 Ja? Nigdy w życiu, nie moja tematyka. Podobno to o jakichś tych, no wie pani, elgiebetete.
 SAŚIADECZKA 2 No, tak, tylko to się teraz sprzedaje. *(po chwili)* Chryste!
 SAŚIADECZKA 1 Co?
 SAŚIADECZKA 2 A co jeśli on tę książkę to... no, wie pani, tak z własnego doświadczenia?
 SAŚIADECZKA 1 Wypluj pani te słowa!
 SAŚIADECZKA 2 Tfu!
 SAŚIADECZKA 1 W naszym bloku nigdy takich rzeczy nie było.
 SAŚIADECZKA 2 I oby tak zostało.
 SAŚIADECZKA 1 Oby.
 SAŚIADECZKA 2 *(po chwili)* A może by tak ta pani wnuczka?
 SAŚIADECZKA 1 Co?
 SAŚIADECZKA 2 No, dla pana Pawła to by się nie zdała?
 SAŚIADECZKA 1 Jak pani śmie?!
 SAŚIADECZKA 2 No co?
 SAŚIADECZKA 1 A pani by chciała inwalidę?!
 SAŚIADECZKA 2 No, też racja.
 SAŚIADECZKA 1 Przy zwykłym chłopie się trzeba narobić! A przy kalece? Podwójna robota!
 SAŚIADECZKA 2 Nie pomyślałam.
 SAŚIADECZKA 1 To niech pani, na przyszłość, pomyśli. *(po chwili, kiwając głową)* Inwalidę dla mojej Iwonki, też coś... Inwalidę, a może i pedała!
 SAŚIADECZKA 2 Tfu!
 SAŚIADECZKA 1 Która godzina?
 SAŚIADECZKA 2 Dochodzi osiemnasta.
 SAŚIADECZKA 1 To lecę, bo zaraz „Korona Królów” idzie.
 SAŚIADECZKA 2 A ja na „Panoramę”.

Scena 14

W mieszkaniu Pawła.

PAWEŁ

Na moje osiedle przyjeżdża wesołe miasteczko
 jest wieczór

pachnie kukurydzą i watą cukrową
wokół lampki, światełka
dzieci się cieszą.

Umówiłem się z Agatą
ale nie przyszła
mam w kieszeni dwadzieścia złotych
kiedyś to było całkiem dużo
wymieniam pieniądze na żetony
chodzę po wesołym miasteczku
jestem w domu strachów
w gabinecie luster
na rollercoasterze
na karuzeli.

Za ostatni żeton wchodzę na diabelski młyn
porusza się powoli
powoli
ale nie przeszkadza mi to
przeciwnie.

Siedzę sam w wagoniku
jestem wysoko
maszyna zatrzymuje się na chwilę
i wtedy mogę zobaczyć wszystko dokładnie.

Widzę moje miasto
widzę mój blok z wielkiej płyty
widzę moją szkołę
boisko przy szkole
garaże za szkołą
dziedziniec przed szkołą.

Myślę o mamie
myślę o tacie
myślę o wszystkich rzeczach
o których mogłem im powiedzieć
ale się bałem
wstydzilem
albo po prostu

nie chciałem ich zawieść
czy dokładać zmartwień
sam nie wiem.

Może gdybym chociaż był rudy
„Mamo, przezywają mnie, bo jestem rudy”

„Tak nie może być!”

pewnie powiedziałyby mama.

Może gdybym chociaż miał trądzik
„Tato, przezywają mnie, bo mam pryszcze”

„No wiecie co?! A co – oni niby nie mają?”

pewnie powiedziałby tata.

„Mamo, tato, przezywają mnie, bo jestem gejem”

„A jesteś...?”

A teraz jest już za późno
teraz nie wiem, co miałbym im powiedzieć
od czego właściwie zacząć
teraz jestem już całkiem sam
i nie mam już nic do powiedzenia.

Diabelski młyn znowu rusza
i robi kilka okrążeń
w pewnym momencie zauważam
że na dole stoją oni
oni
tak, to oni
Duży Gnój i Mały Gnojek.

Widzę, że patrzą na mnie
widzę, że czekają na mnie
widzę ich i już wiem
że mam przejebane.

Diabelski młyn kończy swój diabelski kurs
wszyscy wychodzą ze swoich wagoników
zadowoleni
roześmiani
pędzą dalej
wszyscy
tylko nie ja.

A oni czekają
bez słowa
milczący
nigdzie się nie wybierają
nigdzie się nie śpieszą.

Facet, który obsługuje maszynę
krzyczy coś w moim kierunku
i wymachuje rękami
pokazuje, że mam wysiadać
jest coraz bardziej zdenerwowany
to nie może skończyć się dobrze
ale ja siedzę i ani drgnę
ręce mam na poręczy
i trzymam się jej kurczowo.

W końcu facet nie wytrzyma
wychodzi ze swojej kabiny
idzie do mnie
krzyczy
wymachuje rękami

Głuchy jesteś?! Wypierdalaj stąd, koniec!

chwytam mnie za fraki
i siłą wyciąga z wagonika
i rzuca mnie na ziemię

Bezstresowe wychowanie, kurwa!

mówi jeszcze pod nosem
i znika w swojej diabelskiej kabinie.

A ja leżę
nie ruszam się
leżę i czekam
na to, co nieuniknione.

W końcu Duży Gnój i Mały Gnojek podchodzą do mnie

Przewróciłeś się? Pomóc ci?
Chodź, pomożemy ci, hehe.

Podnoszą mnie z ziemi
przez chwilę ulegam dziwnemu złudzeniu
że jest w tym nawet coś odrobinę czułego
tak
czuję ich dotyk
ich ręce na moim ramieniu
to zupełnie jak z panem od wuefu
ulegam złudzeniu
że jest w tym coś odrobinę czułego.

Idziemy tak razem
w milczeniu
trzech chłopców
trzech trzynastolatków
idziemy przez ulicę
idziemy chodnikiem
jak dobrzy koledzy
jak starzy kumple.

Mijamy tak innych ludzi
innych ludzi
wielu ludzi
mijamy supermarket
przy którym rozstawiło się wesołe miasteczko
jadą samochody
jest już ciemno
świecą latarnie
idą święta
odgłosy rollercoastera z oddali.

Wreszcie dochodzimy na tyły supermarketu
a oni stawiają mnie przy śmietniku.

Długie odgłosy bicia.

A jak jeszcze raz pójdziesz do pedagoga, to cię zabijemy,
pedale.

Leżę przez kilka godzin na betonie
nie ruszam się
pluję krwią
staram się robić to po cichu
(a może jeszcze tu są?)
staram się być cicho
staram się nie oddychać.

W końcu przychodzi odwaga
odwaga
hmm
dawno niewidziana koleżanka
wstaję
ostrożnie stawiam krok
krok za krokiem
idę
idę
wracam do domu
wchodzę szybko pod prysznic
ciuchy wyrzucam do kosza
idę spać
nakrywam się mocno kołdrą
rano próbuje wymknąć się z domu niezauważony
nie udaje się.

Boże, dziecko, co ci się stało?!

Nic, mamó, byłem w wesołym miasteczku
przewróciłem się
nic mi nie będzie.

Boże, dziecko...

Nie martw się, mamom
to nic.

To nic.

Scena 15

Przed blokiem.

SĄSIADECZKA 1 A dzień dobry pani!
MATKA PAWŁA A dzień dobry, dzień dobry.
SĄSIADECZKA 2 Do syna pani idzie?
MATKA PAWŁA Do syna, do syna...
SĄSIADECZKA 1 A jak było w sanatorium?
MATKA PAWŁA A dziękuję, bez rewelacji.
SĄSIADECZKA 1 A co, zabiegi nefajne?
MATKA PAWŁA Zabiegi całkiem, całkiem, ale poza tym nudno, nic się nie działo,
przereklamowane.
SĄSIADECZKA 1 To co też pani tam robiła dwa tygodnie?!
MATKA PAWŁA Dużo miałam czasu dla siebie, spacerowałam, myślałam... (*smutno*) I trochę
czytałam.
SĄSIADECZKA 1 (*radośnie*) No, czyli odpoczęła pani trochę – to najważniejsze!
MATKA PAWŁA (*dalej smutno*) Trochę odpoczęłam.
SĄSIADECZKA 1 A teraz znowu do synka...
SĄSIADECZKA 2 Pani to jest święta.
MATKA PAWŁA (*z konsternacją*) A to niby czemu?
SĄSIADECZKA 2 No, ja nic złego, przeciwnie.
SĄSIADECZKA 1 Po prostu godne podziwu, że tak pani do niego chodzi.
MATKA PAWŁA No, przecież to syn mój, dziecko moje. Nie ma lekko, to pomagam, jak mogę
to pomagam, jakbym mogła inaczej?
SĄSIADECZKA 1 A czemu on sam taki ciągle?
MATKA PAWŁA A to się jego pytać trzeba, przepraszam, ja się śpieszę.
SĄSIADECZKA 2 Jak pani uważa, ale ludzie to mówią różne rzeczy.
MATKA PAWŁA Jacy ludzie? I jakie rzeczy?
SĄSIADECZKA 2 Różni i różne.
MATKA PAWŁA Wie pani co? Do widzenia.
SĄSIADECZKA 1 (*do drugiej*) Czyli miała pani rację – pedał.
SĄSIADECZKA 2 Tfu!
MATKA PAWŁA (*zawraca*) Słucham?

SĄSIADKAZKA 1 O co chodzi?
 MATKA PAWŁA Co pani powiedziała?
 SĄSIADKAZKA 1 Ja nic nie mówiłam.
 SĄSIADKAZKA 2 Koleżanka nic nie mówiła.
 MATKA PAWŁA Proszę mnie posłuchać uważnie. Raz już syna dałam skrzywdzić – drugi raz nie dam!
 SĄSIADKAZKA 1 Toż to stary chłop już jest!
 MATKA PAWŁA Dla mnie zawsze będzie dzieckiem. I będę go chronić przed takimi...
 SĄSIADKAZKA 2 Jakimi, jakimi?
 MATKA PAWŁA Takimi jak wy!
 SĄSIADKAZKA 2 Też coś!
 SĄSIADKAZKA 1 Licz się pani ze słowami!
 SĄSIADKAZKA 2 My jesteśmy normalne!
 MATKA PAWŁA Tak, właśnie widzę. Żegnam!
 SĄSIADKAZKA 1 Krzyż na drogę!

Matka Pawła odchodzi.

SĄSIADKAZKA 2 Wariatka jakaś. Co w nią wstąpiło? Demon jakiś, czy co?
 SĄSIADKAZKA 1 Ludzie to już od dawna szaleją, do głowy dostają. Takie czasy. *(po chwili)*
 Która godzina?
 SĄSIADKAZKA 2 Dochodzi czternasta.
 SĄSIADKAZKA 1 Matko Święta, ruszaj pani zadek!
 SĄSIADKAZKA 2 Co się dzieje? Pali się, czy jak?
 SĄSIADKAZKA 1 Przecie msza zaraz!
 SĄSIADKAZKA 2 O niebiosa, no co ja bym bez pani zrobiła to nie wiem!

Scena 16

Kiedyś tam, w garażu.

OJCIEC PAWŁA Komu ty świecisz – mnie, czy sobie?!
 PAWEŁ Tobie.
 OJCIEC PAWŁA Podaj mi ósemkę. *(po chwili)* To jest ósemka?! To jest ósemka?!
 PAWEŁ A nie?
 OJCIEC PAWŁA Rany! Co z tobą jest nie tak?!
 PAWEŁ Przepraszam, tato. Po prostu się na tym wszystkim nie znam.
 OJCIEC PAWŁA *(po chwili, niespodziewanie łagodnie)* W porządku, synu.
 PAWEŁ Naprawdę?
 OJCIEC PAWŁA Nie każdy musi się znać na samochodach.

PAWEŁ To dobrze.

OJCIEC PAWŁA Wiem, że jesteś trochę inny, niż reszta chłopców w twoim wieku.

PAWEŁ Tak?

OJCIEC PAWŁA To nic złego.

PAWEŁ To fajnie... że tak mówisz...

OJCIEC PAWŁA Ważne, żebyś był dobry, uczciwy. Żebyś nie kradł, żebyś się dobrze uczył. A potem żebyś miał dobrą pracę. Żebyś założył rodzinę i umiał o nią zadbać. A jak wam się samochód zepsuje, to przecież zawsze możesz oddać do warsztatu albo zadzwonić po swojego staruszka.

PAWEŁ Tato...

OJCIEC PAWŁA Nie przerywaj mi. Dorośniesz, ożenisz się, będziesz miał dzieci. Tak jak trzeba. I to jest najważniejsze – żebyś szanował żonę i dzieci. Jak się kiedyś dowiem, że skrzywdziłeś, czy nie daj Boże rękę podniosłeś... na swoją żonę, czy dzieciaka... to ja nie ręczę za siebie. Pamiętaj.

PAWEŁ Okej...

OJCIEC PAWŁA Umowa?

PAWEŁ Umowa... Mogę już iść?

OJCIEC PAWŁA Leć.

Scena 17

Kiedyś tam, w gabinecie Pedagożki.

PEDAGOŻKA Ci uczniowie zostali wydaleny ze szkoły, ale problem nie zniknął.

Pedagożka wpatruje się uporczywie w milczącą Matkę Pawła.

PEDAGOŻKA *(powtarza)* Problem nie zniknął, rozumie pani?

MATKA PAWŁA Nie, nie rozumiem. To mojego syna nazywa pani „problemem”?

PEDAGOŻKA Proszę mnie nie łapać za słówka. Pani dobrze wie, o czym mówię. Nie pani syn jest problemem, tylko t o , z czym się zмага, jest problemem.

MATKA PAWŁA I co ja mam zrobić?! Co ja mogę zrobić?!

Pedagożka wzdycha, po czym wyciąga z szuflady jakąś ulotkę. Podaje ją Matce Pawła. Ta zaczyna ją czytać, po czym wybuch płaczem. Pedagożka wzdycha ponownie, po czym wyciąga z szuflady pudełko chusteczek i podaje je Matce Pawła.

PEDAGOŻKA No, już, proszę się nie mazgać, proszę się wziąć w garść. Bierzemy się w garść! Nie pani pierwsza i nie ostatnia. *(po chwili)* Jest pani

matką, rozumie pani? Matką. Musi pani działać. *(wskazuje na ulotkę)*
Proszę zabrać tam syna, tam mu pomogą. Tak?

Matka Pawła nie reaguje.

PEDAGOŻKA Tak?!

Matka Pawła przytakuje.

Scena 18

Kiedys tam, w domu rodzinnym Pawła.

MATKA PAWŁA Dziecko, dlaczego mi nie powiedziałeś? Przecież bym ci pomogła. Nie pozwoliłabym na to, jestem twoją matką. Gdybym tylko wiedziała...
(powtarza z uporem) Dlaczego mi nie powiedziałeś?

PAWEŁ Bo się wstydzilem, mammo.

MATKA PAWŁA Czego?! Tego, że cię gnębią, poniżają, biją?!

PAWEŁ Nie, mammo. Nie tego.

MATKA PAWŁA To czego?!

PAWEŁ Nie wstydzilem się tego, że mnie biją, mammo. Wstydzilem się tego z a c o
mnie biją.

Chwila ciszy.

PAWEŁ Tato, powiedz coś, proszę.

OJCIEC PAWŁA Niedługo umrę, synu.

MATKA PAWŁA *(wtrąca)* Nie teraz. Nie teraz!

OJCIEC PAWŁA *(do Pawła, kontynuuje)* Jeśli t e g o nie zmienisz...

PAWEŁ T e g o nie da się zmienić, tato.

OJCIEC PAWŁA *(z uporem)* Jeśli t e g o nie zmienisz, to nie zdziw się, jeśli któregoś dnia
ziemia zatrzęsie ci się pod nogami.

PAWEŁ Tato, proszę...

OJCIEC PAWŁA To twój ojciec będzie przewracał się w grobie.

Scena 19

W parku. Wojtek zaczepia Pawła.

WOJTEK Proszę pana, kolego, przepraszam kolegę bardzo.

PAWEŁ Tak?
WOJTEK Nie będę oszukiwał, na piwo zbieram. Poratujesz?
PAWEŁ A tak, oczywiście.

Paweł szuka drobnych w portfelu.

WOJTEK Zaraz, czekaj... Kurcza fraki, Paweł?! Ja cię kręcę – Paweł?!
PAWEŁ Przepraszam, czy my się znamy?
WOJTEK Paweł, no co ty, kolegów nie poznajesz?! To ja, Wojtek!
PAWEŁ Wojtek...
WOJTEK (*spogląda na wózek*) Kurcza, Paweł, co się stało? Ja nic nie wiedziałem – wypadek miałeś, czy co?
PAWEŁ Wojtek...
WOJTEK No, Wojtek, Wojtek, do gimnazjum razem chodziliśmy – ja do D, ty do A. Mów, co u ciebie, jak żyjesz, co słyhać? A z Agatą jeszcze kontakt masz? Zawsze zeście się trzymali razem.
PAWEŁ Tak. Ja zawsze trzymałem się z Agatą, a ty trzymałeś się z Małym Gnojkiem.

Cisza.

WOJTEK Paweł, no co ty...

Paweł zaczyna się oddalać. Wojtek zatrzymuje go słowem.

WOJTEK Czyli jednak.
PAWEŁ Co „jednak”?
WOJTEK Wiesz, nie będę już więcej kręcił, czekałem tu na ciebie, śledziłem. Od dawna cię śledzę, wszystko wiem o tobie i w ogóle.
PAWEŁ Czego chcesz, człowieku?
WOJTEK Nic takiego, porozmawiać tylko. Już dawno chciałem, ale nie miałem odwagi jakoś. Teraz wypilem, to nabrałem.
PAWEŁ Wiesz co? Lepiej zejdź mi z oczu.
WOJTEK Paweł, poczekaj. Wiesz, może ja nie wyglądam, ale ja książki czytam, zawsze lubiłem czytać. I twoją też przeczytałem.
PAWEŁ No, proszę. A to niespodzianka. Podobała się?
WOJTEK Paweł, ja nie jestem dumny z tego, co robiłem, ale powiedz, ty chyba trochę to wszystko podkoloryzowałeś, co?
PAWEŁ Jak śmiesz?
WOJTEK Paweł, dziećmi byliśmy.
PAWEŁ Co to zmienia?

WOJTEK Głupimi dziećmi...

PAWEŁ Pozdrów Małego Gnojka. Cześć.

WOJTEK Paweł, poczekaj.

PAWEŁ Po co? Czego chcesz? Czyją ślinę mam zeżreć? *(wola)* Halo, przepraszam państwa, czy ktoś może nacharać mi w ryj? Bardzo proszę – kolega chce się zabawić!

WOJTEK Paweł, przestań, no co ty...

PAWEŁ Nie? Nie masz ochoty na grę wstępną? Chcesz od razu przejść do rzeczy? To proszę, bij! *(wola)* Ludzie! Ludzie, biją kalekę!

WOJTEK Zamknij się, kurwa! Chory jesteś, czy jaki?

PAWEŁ Byłem chory. Byłem, że ci na to wszystko pozwoliłem. Ale nie jestem już tamtym „pedałem z 2A”, wiesz? Nie masz już nade mną żadnej władzy. Nie jesteś w stanie mnie już skrzywdzić. Nie jesteś w stanie zrobić nic, co by mnie obeszło!

WOJTEK Kiedy ja nic nie chcę. Tylko przeprosić. Kurwa, jeśli naprawdę taki byłem, jeśli to wszystko prawda, to przepraszam!

PAWEŁ A co ty, kurwa, myślisz, że mi się to wszystko przyśniło?

WOJTEK Nie no, ja wiem, że coś tam było –

PAWEŁ *(przerzywa)* Ale, kurwa, co?!

WOJTEK – ale nie wiedziałem, że aż tak! *(przez łzy)* Paweł, kurwa, no co ja mam ci jeszcze powiedzieć? Zobacz na mnie, spójrz tylko, co mi to życie zrobiło. Żulem jestem, zwykłym gównem, nikim. Masz, napawaj się, triumfuj.

PAWEŁ Nie chcę.

WOJTEK A czemu, a powinienes. Jeśli to wszystko prawda, to powinienes.

PAWEŁ Czego ode mnie chcesz?

WOJTEK Nie wiem, kurwa, Paweł, nie wiem. Miałem nadzieję, że może to, kurwa, wszystko nieprawda, że może to, kurwa, jakaś fikcja, jakiś sen, czy chuj wie co. Ja tylu ludzi skrzywdziłem w dorosłym życiu, że ty nie masz pojęcia, ja już nie chciałem więcej, nie chciałem wiedzieć, że jeszcze ktoś tam inny płacze przeze mnie, że to ja jestem Dużym Gnojem.

PAWEŁ No. To teraz już wiesz.

WOJTEK Paweł, kurwa, ale ja też nie miałem lekko, uwierz mi, ja też nie miałem lekko.

PAWEŁ O, nie. Nie uda ci się to.

WOJTEK Prawdę mówię, ty byś mnie zobaczył w podstawówce, a nie w gimnazjum, to byś mnie nie poznał. Ty teraz w to nie wierzysz, ale ja też znam smak żwiru i zapach betonu, czy jak to tam w tej swojej książce pisałeś, nie pamiętam. Nieraz na glebie leżałem, kopali mnie i śmiali się. A do domu jak przychodziłem to jeszcze większy wpierdol od starego dostawałem, że się dałem uderzyć. To w gimnazjum powiedziałem: nie, teraz moja kolej! Uderz pierwszy, to potem nikt nie uderzy ciebie; opluj, zanim oplują ciebie – czy to naprawdę takie trudne? Czy to naprawdę takie dziwne, że „to, co dobre, może znajdować się pośrodku tego, co złe”? To też z twojej książki cytaty przecież.

PAWEŁ Widzę, że się przygotowałeś.
WOJTEK A jak.
PAWEŁ Dlaczego... ci to robili?
WOJTEK Co ty, naszego osiedla nie pamiętasz, mojego starego nie znałeś? Na naszym osiedlu wszyscy przecież go znali, jak pił i postrach siał. W domu bida, matka do garnka nie miała co włożyć, wszystko na wódę szło, w kurtce po starszym bracie chodziłem – wystarczyło, żeby się czepiali. Potem się matka w końcu wzięła i rozwiodła, przeprowadziliśmy się, a ja nowa szkoła, nowa kurtka i nowe, kurwa, otwarcie.
PAWEŁ I dlatego postanowiłeś zrobić sobie ze mnie, kurwa, kibel na swój gniew i żal?!

WOJTEK Paweł...
PAWEŁ Pytam po raz ostatni – czego ode mnie chcesz? Czego oczekujesz? Chcesz wybaczenia?
WOJTEK Paweł, popatrz się na mnie, ja już niczego ani od ciebie, ani od życia nie chcę. *(po chwili)* Życzę ci dobrze, Paweł. Życzę ci, żebyś się pozbierał – może chociaż ty z nas wszystkich masz jeszcze szansę się pozbierać.

Wojtek odchodzi.

Scena 20

Kiedyś tam, w przejściu podziemnym.

KRUK Kra, kra! A dokąd to idziesz, chłopczyku, samiutki taki i bez bucików? I w noc taką ciemną?
WOJTEK Idę ja do sklepu, kupić tacie wódkę.
KRUK *(śmieje się)* Kra, kra! Przecież takiemu małemu chłopczykowi nie sprzedadzą wódki!

Scena 21

W mieszkaniu Pawła.

PAWEŁ

Pierwsze dni kwietnia 2009 roku spędzam we Włoszech z moim partnerem, który ma na imię Antoni. Zatrzymujemy się w uroczym miasteczku L'Aquila nad rzeką Aterno, na północy wschód od Rzymu. W tym czasie mój ojciec umiera na raka płuc – 1600 kilometrów ode mnie, 7 lat po naszej ostatniej rozmowie, podczas której się mnie wyrzekł, po której nie odezwał się już do mnie potem ani słowem.

Mam wyrzuty sumienia, że podczas gdy on wydaje z siebie ostatnie tchnienie, podłączony do aparatury, obwiązany kablami, słaby, obolały i cierpiący, ja wygrzewam się na słonecznej riwierze

w ramionach mężczyzny, który nie tylko mnie pokochał, ale także nauczył mnie kochać samego siebie.

Mimo to, zastanawiam się, czy nie powinienem go teraz zostawić i nie wrócić do ojca, do taty, do tego, który miał mnie kochać bezwarunkowo, ale ostatecznie postawił jeden warunek – warunek, którego nie udało mi się spełnić, choć naprawdę próbowałem.

Zastanawiam się, co mógłbym mu powiedzieć, teraz, wiedząc, że on niczego mi nie odpowie – nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że nie jest w stanie. Na myśl przychodzi mi mnóstwo okropnych i złych słów, ale ostatecznie wyrzucam je z głowy i stwierdzam, że powiedziałbym po prostu: „wybaczam ci, tato”. To jednak bez znaczenia, bo on nie chce mnie widzieć, nie życzy sobie obecności swojego jedyne syna – nawet na łożu śmierci. Nawet gdy nie jest w stanie powiedzieć ani jednego słowa, denerwuje się na informacje, które przekazuje mu moja mama, że jego syn chce go odwiedzić i po prostu się z nim pożegnać.

W ostatnią noc naszej wycieczki, z 5 na 6 kwietnia, nie mogę spać, dotykam włosów Antoniego, delikatnie, żeby go nie zbudzić, co jakiś czas wychodzę na balkon na papierosa, patrzę w niebo, płaczę bez powodu, wspominam jak razem z tatą gotowaliśmy mamie jajka w koszulkach, bo bardzo je lubiła; kiedyś wszystko było takie proste, wtedy, gdy byłem jeszcze całkiem mały, nie rozumiem co się potem zmieniło i dlaczego z mamą i z tatą nie jesteśmy już dla siebie tymi ludźmi, którymi byliśmy dla siebie kiedyś.

Stoję na balkonie naszego uroczonego pensjonatu, wychylam się przez barierkę, delikatnie, patrzę w dół, na ziemię spada łąza, jest czysta i jasna, tak, że można się w niej przejrzeć, ale ja wpatruję się w nią i nie dostrzegam już niczego, nie wiem kim jestem i jak się tu znalazłem, chciałbym wrócić do domu, do mamy, do taty, zjeść razem z nimi śniadanie, pójść do kościoła, zagrać w twistera, a wieczorem marudzić, że jeszcze nie chcę spać i zainicjować wojnę na poduszki, ale przypominam sobie, że przecież nie mam do czego wracać, że przecież tamtego domu już nie ma, a ja, choć bardzo się staram, chyba nie umiem znaleźć nowego.

Nagle robi się bardzo cicho, wsłuchuje się w tę bezkresną ciszę i próbuję wydobyć z niej jakąś wskazówkę, jakąś odpowiedź. Nie przychodzi. Zamykam balkon i wracam do pokoju. Antek śpi na łóżku z wyciągniętą na materacu ręką i uświadamiam sobie, że faktycznie, pogrążony w półśnie, próbował zatrzymać mnie w łóżku, gdy wychodziłem na balkon. Ostrożnie podnoszę jego rękę i wsuwam się pod nią, a potem splątam nasze palce i układam swoją głowę pod jego ustami, tak, by słyszeć jego oddech. Jest równy, miarowy i czuły, a ja w końcu, nareszcie, w tej jednej, niepozornej, chwili, po raz pierwszy w życiu czuję, że jestem szczęśliwy.

Zasypiam.

O godzinie 3:32 lekarz prowadzący stwierdza zgon mojego ojca, a miasto L'Aquila nawiedza trzęsienie ziemi o sile 6,3 stopnia w skali Richtera, w wyniku którego ginie 309 osób, w tym mój partner, Antoni.

Na pogrzeby ich obu przyjeżdżam przykuty do wózka.

Scena 22

Pod mostem.

WOJTEK

mały chłopczyk ma swoje schronienie
jest nim balkon na dziesiątym piętrze

w rogu stoi namiocik
można się w nim schować
można się w nim schować
mały chłopczyk może się w nim schować

na ścianie ma rysunek
namalowany kredą
jest nim dom
którego nie ma
którego nie miał
i nie zbuduje już żadnego

świadkami bólu chłopczyka

jest ta wanna biała

mamy oczy czerwone

i ta listwa w kuchni

i ten palnik

dywan

wykładzina

trzepak

kubek i szklanka

i pasek z metalową klamrą

i szkło pod paznokciami

i dobry bóg, jeśli jest

i cztery ściany

tak

one pamiętają najwięcej

świadkami bólu chłopczyka

są rzeczy martwe

które nie mogą o nim zaświadczyć

wy mogliście

ale nie chcieliście

woleliście nie wiedzieć

nie słyszeć

wybraliście milczenie

milczenie

DRODZY SĄSIEDZI, KOCHANI SĄSIEDZI

zagadujący na klatce

mówiący mu dzień dobry

co słyszeć

nic nie słyszeć

niczego nie było słyszeć

normalny chłop

zwyczajny chłop

na sklepie pracował

dzień dobry zawsze powiedział

DRODZY SĄSIEDZI, KOCHANI SĄSIEDZI

wracając dziś do domu przez most, spójrzcie w dół i zastanówcie się, czy ten mały chłopczyk, który pływa w rzece, nie chce wam powiedzieć, że

Mały chłopczyk ma rączki, które można wykręcić
Mały chłopczyk ma kosteczki, które można połamać
Mały chłopczyk ma serduszko, które można skuć lodem

I nie da się już potem nic z takim chłopczykiem zrobić

Bo nie naprawi go już potem żaden lekarz

Bo nie ocali go już żadna Gerda

Scena 23

W mieszkaniu Agaty.

AGATA:

A ja?

A co ze mną?

A jaka jest moja historia?

Jaką skrywam tajemnicę?

Muszę was rozczarować.

Żadną.

Ja po prostu jestem gruba.

Urodziłam się gruba i umrę gruba.

Napis na moim nagrobku?

Opcja pierwsza, jeśli pochowają mnie w tradycyjnej trumnie:

„Tu leży góra smalcu, którą niosło dziesięciu chłopów, robiąc przystanki co dwadzieścia sekund”.

Opcja druga, jeśli zdecyduję się na kremację:

„Tu leży krowa, którą przed kremacją trzeba było pociąć na plastry, bo w jednym kawałku nie zmieściłaby się do żadnego pieca”.

Moje największe marzenie?

Chciałabym po prostu zniknąć.

Rozpłynąć się.

Ot tak, przestać istnieć.

Albo chociaż stać się niewidzialną.

Całe życie próbuję.

Ubieram się na szaro, nawet moje włosy przybrały mysi kolor.

„Po co grubej babie fryzjer?”

Chciałabym po prostu zniknąć.

Dużo myślę o śmierci.

A może to ona myśli o mnie?

W tramwaju, w pralni, w pociągu, w warzywniaku.

Wszędzie patrzy na mnie, patrzy i pyta: po co ty właściwie żyjesz?

Jaki jest sens życia takiego jak twoje, grubasko?

Zabiłabym się, ale jak?

Który sznur mnie uniesie?

Już widzę te nagłówki:

„Była tak gruba, że aż sznur się urwał”.

Na most, spacerem, jeszcze dojdę, ale jak wspiąć się na barierkę?

Psychotropy?

My, grubaski, potrzebujemy ich naprawdę bardzo dużo.

Raz, kiedy się odważyłam, skończyło się na płukaniu żołądka.

I wstydzie, oczywiście.

Nóż.

Niepozorne narzędzie.

Trzeba tyle czasu, żeby zbudować człowieka.

A to jedno ostrze potrzebuje tylko chwili, by go potem zniszczyć.

Ale nie, kiedy jest się tak grubą jak ja.

Nie ma takiego noża, który przebiłby się przez tę warstwę tłuszczu.

A jednak – kuszące.

Nie obietnica wiecznego życia.

Nie obietnica innego życia.
Odrodzenia się w nowym ciele.
Ładnym ciele.
Seksownym ciele.
Szcupłym ciele.
Tylko upragniona pustka.
Pustka.
Miejsce, w którym nie ma już żadnych oczu, ust, palców.
Nikt na mnie nie patrzy.
Nikt o mnie nie mówi.
Nikt mnie nie wytyka.
Pustka.
Miejsce, w którym wreszcie można odetchnąć.
I poczuć się dobrze.
Poczuć się kochanym.
Takim, jakim się jest.
Albo jakim się było.

I nie pocieszajcie mnie, na Boga.

I nie mówcie mi, że inni mają gorzej.
Ja wiem, że inni mają gorzej.
Ale ja jestem ja.
I ja mam dość.
Mojego życia.
Tego, co z nim zrobiłam.
Nie.
Tego, co z nim zrobili.

Dlaczego oni to zrobili?

Scena 24

Kiedyś tam, w lesie.

KRUK Kra, Kra! A dokąd to idziesz, chłopczyku, samiutki taki i bez bucików? I w noc taką ciemną?
PAWEŁ Idę ja do nieba.
KRUK (*śmieje się*) Kra, kra! Przecież byłem ja w niebie – tam nikt na ciebie nie czeka!

Scena 25

Przed blokiem.

SĄSIADECZKA 1 Patrz pani, no i wypadło. A nie mówiłam? A nie mówiłam?
SĄSIADECZKA 2 Mówiła pani, a jakże.
SĄSIADECZKA 1 Kto to widział, żeby dziecko bez opieki, samo, po balkonie łąziło?
SĄSIADECZKA 2 Po karetkę dzwonię, może coś z tego jeszcze będzie.
SĄSIADECZKA 1 Po karetkę i po policję!
SĄSIADECZKA 2 A po co?
SĄSIADECZKA 1 Jak to po co? Po tę dziwkę, co nie dopilnowała.
SĄSIADECZKA 2 Masz pani rację, dzwonię.
SĄSIADECZKA 1 Ech, patrz pani, jakie to życie jest.
SĄSIADECZKA 2 Podłe.
SĄSIADECZKA 1 Patrz pani, już się zleciały.
KRUK Kra, kra!
SĄSIADECZKA 2 Ech, czemu dobry Bóg na to pozwala?
SĄSIADECZKA 1 *(srogo)* Nie bluźnij pani!
SĄSIADECZKA 2 Przepraszam.
SĄSIADECZKA 1 I co z tą policją?
SĄSIADECZKA 2 Nikt nie odbiera, zajęte.
SĄSIADECZKA 1 Ech, co za kraj.
KRUK Kra-j, kra-j!
SĄSIADECZKA 1 No nic, lecę, bo „M jak miłość”.
SĄSIADECZKA 2 A ja na „Wiadomości”.

Rozchodzą się.

Koniec